

LUD

ROK XXVI | Curitiba, 17 października 1951 | de outubro de | NR. 42

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO Alameda Cabral 846 przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 16 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDACÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-mej i pół do 11-tej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.
São Paulo kiosk gazetowy kolo głównej poczty, av. São João
Porto Alegre Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal Cr. 2,00.
(P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja nr.3)

Ambasador amerykański o Rosji Sowieckiej

NEW YORK, (IC) — Prasa amerykańska opublikowała wywiad z ambasadorem amerykańskim w Moskwie admirałem Alanem Kirk'em, który w dniu 6 b.m. opuścił Rosję na stałe. Przed odlotem admirał Kirk odbył pożegnalne rozmowy z Wyszyńskim i z Andrzejem Gromyko, z którymi omówił szereg niewyjaśnionych dotychczas spraw. W wywiadzie prasowym

ambasador amerykański stwierdził, że "dwuletni przebieg jego pobytu w Rosji zaznaczył się stałym pogarszaniem się stosunków amerykańsko-sowieckich". Przy pominięciu swą wizytę u prezydenta Sowietów Szwerinika w dniu 4 lipca 1949 roku, Kirk oświadczył wtedy, że będzie z wysiłkiem pracował nad poprawą stosunków rosyjsko-amerykańskich. "Niestety, mówi ambasador

Kirk, po dwóch latach stosunki te są gorsze niż dawniej".

Podczas swego pobytu w Rosji Kirk podróżował wiele i widział więcej niż jakikolwiek inny dyplomata. Jedną z jego dłuższych podróży była wycieczka nad jezioro Bałkaj na Syberii. Kirk przekonał się osobiście, że pomiędzy Rosją a krajami zachodnimi istnieje

przebieg nie tylko języka, ale przede wszystkim zwyczajów, obyczajów, historii i nowych przekonań, narzucanych narodom sowieckim od trzydziestu lat przez bolszewicki totalizm. "Nie jest to błaża rzecz, powiedział ambasador. Ameryka przeto powinna zacząć przemawiać do Rosjan w taki sposób, by oni rozumieli Amerykę tak jak ją rozumie zachód".

Wydarzenia z tygodnia

— WIELKA BRYTANIA przechodzi ciężkie chwile; jeszcze nie zdołała zażegnać niebezpieczeństwa utraty bogatych sztywów naftowych w Persji a już grozi jej drugie niebezpieczeństwo ze strony Egiptu, który, korzystając z zamieszania między narodowego, chce odzyskać Sudan i Kanał Sueski; parlament egipski dyskutuje nad wypowiedzeniem Anglii umowy z 1936, która przyznawała jej prawo utrzymywania wojskowych baz dla obrony Kanału Sueskiego. Wobec tego wojska angielskie przebywające obecnie na terenie Egiptu mają być uważane za nieprzyjacielskie i kto by utrzymywał z nimi łączność będzie sądzony jako zdrajca.

— EGIPT ma zawrzeć z Rosją pakt neutralności; z tego widać, że Sowiety zapewniają pomoc rządowi egipskiemu w dochodzeniu swych praw w okolicy Kanału Sueskiego.

— ŻĄDANIA i agresywność Egiptu zaskoczyły państwa zachodnie i paraliżują alianckie plany obrony Środkowego Wschodu przed sowieckim imperializmem.

— ZAMACH stanu usiłowały przeprowadzić w Wenezueli komunistyczne stronnictwa tak zwana Aliança Demokratyczna i Partia Komunistyczna z okazji uroczystości "Dnia Kolumba". Komunistyczne bojówki usiłowały opanować gmachy rządowe; rząd jednakże zdołał opanować sytuację i stłumił zamieszanie, dokonując licznych aresztowań rewolucjonistów.

— W SPRAWIE mordu oficerów i żołnierzy w Katyniu zeznawał przed amerykańską Komisją Parlamentarną pułkownik Stewart; oświadczył on, iż jest zupełnie pewny, że tego ohydnego mordu dokonali Rosjanie; pułkownik Stewart należał do komisji, która za czasów niemieckich, zbadała tuż po odkryciu mogił, zwłoki pomordowanych Polaków.

— WOJSKOWY trybunał sądowy w Lublinie przeprowadził nad czterech kapłanami i kilku innymi osobami, oskarżonymi o "przewodniczenie bandom szpiegów i dywersantów; wśród oskarżonych znajdują się: ks. Andrzej Bronisław Szepelak, prowincjał OO. Bernardynów, ks. Józef Wacław Płonka, ks. Jan Hugolin Ryba i ks. Piotr Gołba.

Papież ostrzega przed wojną

RZYM, (IC) Przemawiając do katolików francuskich, zebranych na Eucharystycznym Kongresie Narodowym w Nimes, Ojciec św. Pius XII ostrzegł katolików całego świata przed groźbą zbliżającej się trzeciej wojny światowej. Mimo przejęcia, dzielącej obecnie wielką potęgę, oraz niebezpieczeństwa wojny, Papież wyraża nadzieję i do dalszych wysiłków nad utrzymaniem zgody i pokoju między narodami, gdyż "nic nie jest niemożliwe w obliczu Boga".

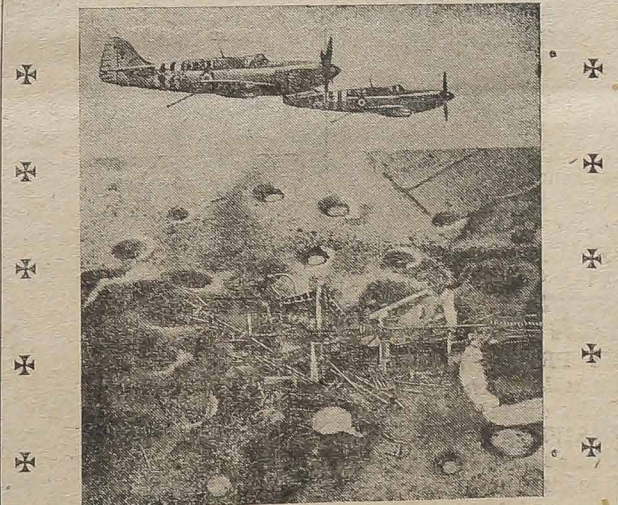
W tym samym dniu 30 września Papież wygłosił trzy inne przemówienia radiowe a mianowicie: do katolików szwajcarskich katolików na Madagaskarze, zgromadzonych na swych kongresach eucharystycznych, oraz do Dziewcząt Akcji Katolickiej.

We wszystkich tych przemówieniach Ojciec św. podkreślał niebezpieczeństwo, zagrożające Wierze ze strony bezbożnego komunizmu, jak również dał wyraz swym obawom przed zbliżającym się międzynarodowym konfliktem.

"Na jasnym niebie dni eucharystycznych — mówił Papież — gromadzą się czarne chmury, które napędzają Nas smutkiem, gdyż niosą ze sobą najgorsze przeczuca i niebezpieczeństwa dla przyszłości całego świata.

Nierozwiązane problemy przekraczają dziś interesy poszczególnych narodów. Tworzą się potężne koalicje, których starcie może mieć nieobliczalne skutki dla całej ludzkości".

W przemówieniu do katolików



WOJNA NA KOREI, mimo nowych prób nawiązania porozumienia w sprawie zaprzestania działań wojennych, odżyła na nowo. Wojska francuskie i polno-amerykańskie zdobyły ostatnio, po zwycięstwie w bitwie, zajęły ważny pod względem strategicznym odcinek frontu w Górach Złudzeń, również alianckie lotnictwo często bombarduje nieprzyjacielskie ośrodki zaopatrzenia. Na fotografii widzimy dwa wojskowe samoloty «Firefly» (Latające ognie) śledzące skutki zombardowania mostu kolejowego położonego na północ od miejscowości Sariwon. (Foto BNS).

CESSÃO ESCANDALOSA DE TERRAS DO DOMÍNIO PÚBLICO

Um deputado paranaense denuncia operação em que foram vendidos lugarejos, fazendas e vilas no seu Estado.
O "CORREIO DA MANHÃ" de Rio de Janeiro em sua edição de 9 do corrente, sob o título acima, publica o seguinte:
Durante a sessão de ontem, na Câmara dos Deputados, o sr. Ostoja Roguski, representante do Paraná, denunciou uma operação realizada pelas Empresas Incorporadas ao Patrimônio da União, em que foram vendidos, naquele Estado, lugarejos, fazendas, serrarias e até vilas "onde moureja uma população rural de 15 mil almas". A operação é classificada pelo deputado udenista como "cessão escandalosa de terras do domínio público", situadas em Clevelândia. A operação foi feita na administração do sr. Vieira de Melo, em 1950, beneficiando-se dela a Companhia Clevelândia Industrial Territorial Limitada (CITLA). As terras va-

da lavrada em 1945, a Superintendência das Empresas Incorporadas alienou, sem maiores formalidades, diversas áreas na mesma gleba e por último, em 1950, uma de 10 mil alqueires, a firma Pinho e Terras Ltda., pela importância de 2 milhões de cruzeiros, à razão de 200 cruzeiros por alqueire.
— É de estarrecer — prossegue o sr. Ostoja Roguski que quatro meses mais tarde, o mesmo superintendente tivesse cedido terras à CITLA, uma pertencentes à particulares, outras ocupadas pela CANGO, onde o governo federal já dispendera mais de Cr\$ 20.000.000 em benfeitorias, equipamentos, medições, estradas, demarcações, serrarias, escolas, etc. e instalara mais de 3.000 famílias de colonos nacionais, outras ainda possuídas por intrusos agricultores humildes e caboclos que aguardam legitimação de suas posses e finalmente, aquelas que foram por fim alienadas à firma Pinho e Terras Ltda. à razão de Cr\$ 200,00 o alqueire, sem ao menos tomar a precaução de excluir expressamente, como seria aconselhável e nor-

mal num negócio honesto, as que foram tituladas pelo Estado do Paraná, as da colônia Cango, e as constantes das últimas vendas, — tudo na base de Cr\$ 35,00 o alqueire, ou melhor Cr\$ 165,00 a menos, por alqueire da proposta feita pela Companhia Agrícola e Industrial do Iguaçú em fins de 1949 e a menos da venda realizada em maio de 1950 à Pinho e Terras Ltda."

Segundo cálculo oferecido pelo orador, somente nessa diferença de preço, sem contar os 20 milhões de cruzeiros gastos pela União na CANGO, as Empresas Incorporadas estão arcando com um prejuízo de 40 milhões de cruzeiros. Esse prejuízo seria ainda maior, pois as terras do imóvel Missões, fertilíssimas, bem regadas de rios e rias chos e cobertas de matas virgens e pinhais frondosos, valem agora em média, de mil a dois mil cruzeiros por alqueire.

Concluindo, o sr. Roguski requereu que a Mesa encaminhasse documentos exibidos por ele, a respeito, a Comissão de Justiça, onde o assunto vai ser discutido.

Z Kurytyby i okolic

— "TYDZIEŃ DZIECKA" został urządzony staraniem Brazylijskiej Legii Asystencji w Paranie; z tej okazji jedna z mówczyń stwierdziła, iż w Brazylii rodzi się rocznie około milion trzysta tysięcy niemowląt; z braku opieki lekarskiej z tej liczby umiera wkrótce przeszło pół miliona. Tydzień Dziecka miał na celu przypomnienie społeczeństwu bardzo ważną sprawę należytego wychowania dzieci.

— **OBFITY DESZCZ** spadł ubiegłej niedzieli w okolicach Kurytyby, ku uciesze i zadowoleniu rolników i właścicieli ogrodów, albowiem zeschła ziemia wskutek długotrwałej posuszy, na gwałt potrzebowała wody. Również i w studniach zaczęło brakować wody.

— **PRĄD** elektryczny będzie dostarczany w Kurytybie już przez cały dzień.

— W **PAŁACU** rządowym stanu Paraná odbyło się zebranie w którym wzięli udział przedstawiciele plantatorów kawy stanu São Paulo i Parany; tematem obrad była sprawa kwot eksportu kawy przez port Paranaguá; delegaci paulistańscy ostatecznie zgodzili się na przyznanie portowi Paranaguá prawa eksportu tej ilości kawy, jaka przypadła Paranie poprzez paulistański port Santos.

— **GŁÓWNYM** prokuratorem stanu Paraná, w miejsce dra Manoela Linhares de Lacerda, który ustąpił z tego stanowiska, został zamianowany dr Edgar Távora.

— **ROZPOCZĘTO** budowę drogi, która połączy Antoninę z autostradą Kuryba - Paranaguá, oraz odcinka drogi na linii Cacatu - Guaraquessaba; w otwarciu budowy drogi wzięli udział Gubernator Parany, dr Benito Munhoz da Rocha Neto.

— **PORT** Paranaguá zdobył w dniu 6-go b.m. rekord eksportu albowiem w tym dniu załadowano na statki 102.000 worków kawy na eksport zagraniczny.

— **GRUPA** emigrantów z Holandii, złożona z trzech rodzin i 25 kawalerów, przybyła do Brazylii na pokładzie francuskiego statku "Lavoisier", który w tych dniach zawinął do portu Rio de Janeiro; holenderscy emigranci przywożą z sobą kompletny sprzęt rolniczy i domowy; wśród nowych przybyszów wybija się jedna z rodzin, która składa się z ojca, matki i jedenaścioro dzieci; emigranci, po odbyciu kwarantanny na wyspie Kwiatów, udadzą się do "interioru" stanu Paraná, gdzie zamierzają osiedlić się na stałe.

Z Rio i innych Stanów

— 60.000 włoskich emigrantów przyjmie do swego kraju Brazylia, jednakże pod warunkiem, iż jakaś instytucja opłaci emigrantom przejazd — tak oświadczył delegat Brazylii na Międzynarodowej Konferencji Emigracji.

Parańska Częstochowa

Budowa nowego kościoła — Ostatni odpust — Przywrócenie parafii

Stłusznie nazwano rioklareński kościół parańską Częstochową, bo piękna acz wiekowa i skrzypiąca ze starości drewniana świątynia, zbudowana w początkach kolonizacji na wzgórzu położonym nad rzeką Iguassem, majestatem króluje nad licznymi koloniami; jej smukła wieżyca, podobnie jak starokrajaska Częstochowa, raz ukazuje się z daleka to znowu chowa się i znika, gdy droga okrąży wznesienia.

Rioklareński kościół na tle domów, drzew i wzgórz wywiera na przybysza niezwykle wrażenie i nietylko na tych, którzy znają i pamiętają sylwetkę prawdziwej Jasnej Góry, ale także i na innych.

Dwóch artystów kurytybskich, Anacleto i Carlos Garbaccio, którzy kurytybskiej katedrze, kościołowi św. Wincentego i wielu innym świątyniom w Paranie, nadali przepiękne artystyczne szaty, bawiąc przelotnie w Rio Claro, uderzeni pięknem krajobrazu, postanowili sobie pędzlem utrwalić na płótnie sylwetkę kościoła rioklareńskiego na tle różnobarwnej kolonii.

Pewnie zapobiegliwy proboszcz rioklareński, Ks. Grzełiński, będzie się starał, za wszelką cenę, nabyć ów obraz dla potomnych, tym więcej, że właśnie nadszedł moment, iż wyniosła wieżyca runie na ziemię, ustępu-

— **MATERIAŁY** budowlane w São Paulo poszły ostatnio bardzo w górę; za metr kubiczny piasku płacono w 1939 r. Cr. 18,00; obecnie cena wynosi Cr. 90,00; worek wapna kosztował wtedy Cr. 4,10 gdy zaś dziś płać

jąc miejsca nowo wznoszonej i obszernej świątyni mury i stylowej takiej, jakie się podziwia w wielkich miastach.

Stary, ciasny i wieczny skrzypiący ze starości kościół jest wszystkim Rioklareńczykom bardzo drogi, bo żyli się z nim od lat i uważali, że jest najpiękniejszy w świecie. Niestety tak już jest od początku świata, że jedni umierają a drudzy się rodzą. Podobnie jest i ze świątyniami.

Budowa kościoła w Rio Claro idzie szybko naprzód; mury nowej świątyni opasali już zupełnie stary Dom Boży i zakryli go niemal zupełnie; trzeba będzie go rozebrać, ażeby wzniesić filary nowego kościoła.

Wszyscy Rioklarianie chętnie pomagają groszem, pracą i zabiegami przy budowie nowego kościoła. Widział to każdy, kto mógł brać udział w ostatnim odpuscie na Matkę Boską różańcową. Narodu było moc; naokoło kościoła setki wozów, samochodów, kaminionów, które ze wszystkich stron przywoziły ludzi. Nabożeństwa były niezwykle liczne i uroczyste; suma z asystą i dwoma kazaniami, procesja z udziałem bardzo licznych duchowieństwa: superiorów, eksproboszczów, sąsiednich proboszczów, profesorów i duszpasterzy, jedni z Kurytyby, drudzy z Orleansu,

po Cr. 24,00; wanna żelazna emaliowana kosztowała w 1939 r. Cr. 225,00; dziś cena sięga do Cr. 1.340,00; za tysiacy cegły płacono Cr. 80,000; dziś żądają Cr. 410,00; podobnie dzieje się i z cenami innych materiałów.

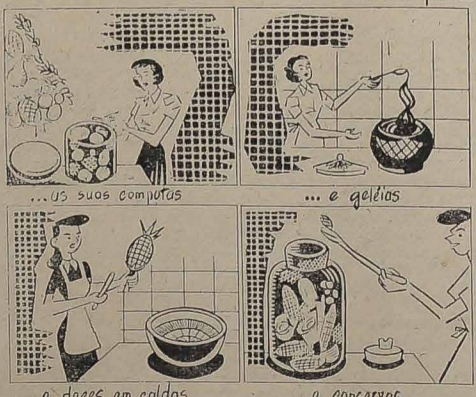
"GRÊMIO RECREATIVO UNIÃO"

(KOŁO MŁODZIEŻY PRZY ZWIĄZKU)

Zaprasza się członków należących do Koła oraz wszystkich członków Związku na wielką zabawę taneczną — "BAILE DA PRIMAVERA" — która odbędzie się w sali Związku, rua Carlos de Carvalho, 487, dnia 20-go b.m. w sobotę. Początek tańca o godz. 10-iej aż do 4-iej rano. Do tańca będzie przygrywać doskonała orkiestra "Jaz Baturetês". Zawiadamia się członków, że Związek postarał się o własne światło. ZARZĄD.

Senhora dona de casa:

VIDROS para...



... e doces em caldas ... e conservas
e Todos os artigos de LOUÇA, VIDRO
compre na **LOJA TREVISAN**
Rua Emiliano Pernetto - 454
Na fabrica é sempre mais barato.

Prudentópolis, Irati, Malé i Vera Guarani.

Po nabożeństwach, nastąpił wielce towarzyski; szurasko, stoły z kołaczami, pieczonymi kurami i innymi smakołykami; potem licytacja, koło szczęścia i wiele innych niespodzianek; mimo niezwykle silnej wichury, jaka się zerwała w porze południowej, "festa" szła dobrze i przyniosła ponad trzydzieści tysięcy kruczejrów na kontynuowanie budowy kościoła.

Dużo animuszu dodaje Rioklareńczykom decyzja J. E. Ks. Biskupa z Ponta Grossy, który ostatnio utworzył w Rio Claro osobną parafię. Właściwie to było tak, że Rio Claro od dawna było siedzibą maletańskiej parafii; gdy jednak Malé zostało municypium, dla honoru, zaczęło reklamować o swe parafialne prawa, co im też zostało przyznane. Nie mogło jednak Rio Cla-

ro, pogodzić się z faktycznym pomniejszeniem ich dawno nabytych praw do parafii i dalejże w delegacje do Arcypasterza, aż dokonali swego. Nie odstraszyło ich zwiększenie się obowiązków z racji utworzenia nowej parafii no i budowy kościoła. Rio Claro jest równe Maletowi i basta!

Dodajmy jeszcze, że życie duchowe w parafii jest bardzo rozwinięte; współpraca z proboszczem szczerą i zgodną. W takich warunkach budowa nowego kościoła będzie wnet ukończona. Rio Claro stanie w rządzie wzorowych kolonii jak: Orleans, Abranches, Tommas Coelho, Catanduva, Serrinha i wielu innych, które wybudowały ku chwale Bożej i na swój duchowyżytek przepiękne i obszerne świątynie Boże.

BAL D. K. O. 27-10-51

Demokratyczny Komitet Obywatelski, ma zaszczyt zaprosić Szanownych Członków i Przyjaciół D. K. O. na zabawę taneczną, która się odbędzie 27-go października b. r., w sali T-wa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy ulicy Dez. Clotario Portugal, 68, o godz. 20-iej. Prosimy o liczny udział. KOMISJA.

UWAGA!

Nadeszła znów znana

Wódka Russa "TROJKA"

i

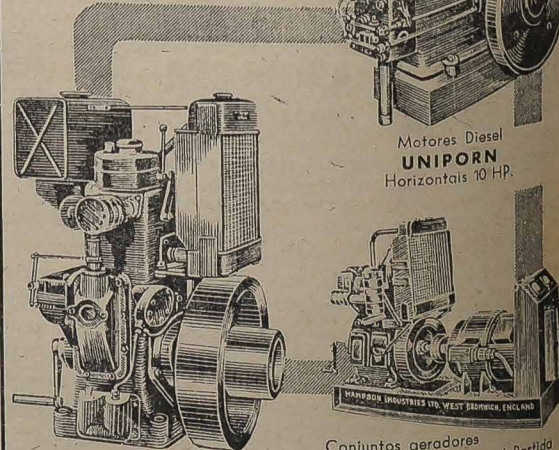
Wódka Polska "ZYTNIÓWKA"

produkty firmy: ADEGA SUISSO - BRASILEIRAS/A
SÃO PAULO

Wśród niezliczonej liczby sklepów, które sprzedają nasze produkty, wyróżniają się firmy: **CEREALISTA IGUAÇU S.A.**, Rua da Lapa N. 46 — telefon 1090
Kurytyba: COMERCIO DE REPRESENTAÇÕES LTDA., Rua Barão do Rio Branco N. 418 telefon 41-
Kurytyba: EUGENIO DEISS, Rua João Negro 527-
Kurytyba: José R. Hauser—Rua Dez. Westfalen, 973,
Fone 229—Kurytyba; oraz **JULIO WASILEWSKI**—
Caixa Postal 28, telefon 171 — Irati — Paraná.

Reprezentant: **Lino T. Ravaglio**Rua Dr. Murici, 708 — 3 Andar
Sala 328 — Telefon 4185

Kurytyba

FÔRÇA E LUZ
ECONOMICA E EFICIENTEMotores Diesel
COVENTRY "GODIVA"
Verticais 5/7 HP.Conjuntos geradores
para luz com motor Diesel. Partida
e parada automática a distancia.

COINTER S.A.

Rua Amaral Gurgel, 74 - Cx. Postal, 3275 - São Paulo

Dyktatorskie małżeństwo

RZĄDZI PO DYKTATORSKU OD KILKU LAT ARGENTYNA

(Dokończenie)

W walce z wolnością prasy Opozycja ta, w myśl przyjętych w krajach demokracji, najzupełniej legalna, skupiła się wokół postępowego dziennika liberalnego "La Prensa". To jednak nie podobało się dyktatorowi, który jednym ruchem pióra, zlikwidował pozycywny dziennik. Wprawdzie nie brakło różnych komedii prawnych związanych z likwidacją "La Prensa" lecz nikt ani w Argentynie ani w świecie nie wierzył w prawdziwość podnoszonych przeciw Prenzy zarzutów i sam fakt uznany został na całym świecie jako normalny gwałt dyktatury wznowiany na starych dobrze znanych już teraz metodach Hitlera i Mussoliniego. Sama sprawa Prenzy narobiła rezimowi niezwykle szkody i była namacalnym dowodem, że w Argentynie naprawdę istnieje dyktatura.

Zona pomocnikiem dyktatora

W sprawozdaniu rządów, prawą ręką dyktatorską jest jego młoda i przystojna żona Ewita Peron.

Ewita wywodzi się z kół artystycznych, dokładnie filmowych. Nie będąc jeszcze żoną prezydenta nie miała dostępu do szeregu bardzo ekskluzywnych domów t.zw. "towarzystwa" co nie tylko ją też i samego Prezydenta bardzo bolało. Chcąc później pokazać, że jest naprawdę pierwszą damą Argentyny, wybrała się w podróż po Europie, gdzie z racji tego że występowała jako żona prezydenta przyjmowana była z należytymi honorami we Francji, Hiszpanii i Włoszech. Po powrocie z podróży stanowisko towarzyszy pani Peron było ugruntowane.

To jednak usankcjonowana nie jej pozycji nie wystarczyła ambitnej żonie Prezydenta. Chcąc mieć prawo od grywania w własnym kraju roli prawie zarządzającej księżny i dbała o swą popularność zakładając nowe stowarzyszenie pod mianem "Kobiet peronistek", do którego w krótkim czasie zapisanych zostanie ponad trzy miliony członkiń. Na czele tego stowarzyszenia stała Ewita, która rozwijając zaczyna nieustrudzoną działalność nie tylko społeczną ale w pierwszym rzędzie propagandową mającą na celu gloryfikację nie tylko osoby prezydenta — którego często przyrównuje w swych mowach do Napoleona, ale też i całego reżimu. Jest więc siłą faktu ministrem propagandy Perona i nim z razem sprawuje rząd kraju, mając w ręku cały dział kobiety państwa oraz oddany sobie urzędowo dział społeczny. A to w kraju, w którym kobiety mają prawo głoszenia odgrywa rzecz jasna bardzo poważną rolę.

Przy całym tym jednak na pozór błyskotliwym powodzeniu małżeństwa Peron, istnieją jednak także duże cienie, które przyciemniają uzyskane sukcesy.

Kryzys gospodarczy
Nalożone na bogaczy daniny i podatki nie wystarczają by obdzielić wszystkich i zaspokoić potrzeby klas pracujących. Poza tym tak

jak wszędzie tak i w Argentynie istnieją pewne prawa gospodarcze — których nawet najchytrzejszy dyktator nie jest w stanie zmienić! Dzięki nie przemyślanym a obliczonym na chwilowy sukces pociągnięciom gospodarczym kosztu produkcji artykułów pierwszej potrzeby wzrosły niepomierne co też odbiło się ujem-

nie na cenach artykułów eksportowych, co spowodowało znaczną różnicę między importem a eksportem na niekorzyść tego ostatniego. Trzeba więc było starać się o zagraniczne kredyty, by tą lukę jakoś zapłacić. I ten sam Peron, który do niedawna jeszcze ogłaszał szumne frazesy, że "raczej uciął by swą własną ręką niż

pozwolił jej podpisać umowę pożyczkową zagraniczną" musiał się pod presją wypadków zdecydować na wysłanie do Stanów Zjednoczonych misji, która miała zdobyć pożyczkę w wysokości 125 milionów dolarów.

Niezadowolony w szeregach klas pracujących poczęło rosnać. Stało się jasnym, że nieprzemyślane eksperymenty gospodarce małżeństwa Peron nie są w stanie przynieść zadowolenia pracującym masom.

Lecz niezadowolony to ogarnęło nie tylko klasy robotnicze lecz przetrucio się na armię — oczko w głowie dyktatora i jego najpewniej są ostoje.

Peron a wojsko

jak wszyscy pracownicy państwowi.

HANDEL

Handel jest upaństwowiony bez reszty. Dawne sklepy prywatne na wsiach i małych miasteczkach są obsadzane przez kierowników Rosjan...

Rzemieślnicy są zorganizowani przymusowo w artiele. Każdy rzemieślnik musi należeć do jakiegoś artielu. Klient komunikuje się z rzemieślnikiem wyłącznie przez artiel. Wszelkie transakcje prywatne są surowo ścigane. Nawet do fryzjera idzie się z kartką z artielu. Golenie i strzyżenie kosztuje 100 rubli. Dobry krawiec w niewielkim mieście zarabia około 30 tysięcy rubli, ale do zarobku tego należą również transakcje nielegalne. Podobny lub nieco wyższy jest zarobek szewca, który musi dokonywać cudów, by naprawiać stare obuwie, jako że nowego niemal nie można dostać.

Nacjonalistyczne uczucia wśród armii Peron podniecał często tym, że w mowach swoich rzucał hasła przeciw Stanom Zjednoczonym, — które podobały się korpusowi oficerskiemu. Gdy jednak wybuchła wojna na Korei — chcąc się przypodobać Stanom Zjednoczonym, zmienił na gło front i obiecał Stanom Zjednoczonym silne poparcie wojskowe na Dalekim Wschodzie. To jednak nie było bynajmniej w smak armii, która chętnie słuchała przechwałek o swej "niezwykłej siły" ale bynajmniej nie miała zamiaru bić się za — jak sądziła — Stany Zjednoczone... na Korei!

Peron wybrnął wprawdzie z tego impasu w dosyć oryginalny i niecodzienny sposób — ogłaszając uroczystość, że wprawdzie armia nie pójdzie bić się na Koreę, ale będzie stała w zbrojnym ostrym pogotowiu by... broń kraju od ewentualnej agresji! To jednak oświadczenie nie pomogło i niezadowolony w łonie armii pozostało.

Naprawdę niezwykła para dyktatorów szuka wyjścia z trudnej sytuacji kraju i stara się przez różne chwile we środki odęgnąć widmo inflacji i głodu, które mogą powstać pod znakiem zapytania nie tylko dotychczasowy dorobek Argentyny ale także zmienić z widowni ich oboje. Zagranica — po historii z Prenzą odwraca się bojaźliwie — kapitał zagraniczny, nie chce ryzykować lokata w niezbyt pewne przedsięwzięcia. Stany Zjednoczone odwracają się wyraźnie — szukając baz w Brazylii, która od dawna nie jest zbyt przychylnie ustosunkowana do Argentyny.

Obecnie — niezwykła para stara się za wszelką cenę utrzymać na powierzchni i nie utracić w zupełności częściowej popularności. I choć przynależność, że do tychczas nie sięgała do ostatnich środków będących w dyspozycji każdej dyktatury, to istnieje obawa, że to się stać może.

A wtedy świat cały potępi zupełnie jawnie dyktatorską parę.

O zdradzonej ziemi

III.

GOSPODARSTWA

Na ziemiach zabranych przez Rosję Sowiecką nie ma już zupełnie większych gospodarstw rolnych. Terrororem i naciskiem podatkowym władze sowieckie doprowadziły do tego, że właściciele gospodarstw sami prosili o przyłączenie ich ziemi do kolchozów. Wytrwały a więc opornych poprostu wywożono. Wciąż jeszcze istnieje niewielka liczba karłowatych gospodarstw rolnych (najwyżej 5 mórg), które wegetują wśród kolchozów i sowchozów. Ich właściciele nie są w stanie utrzymać się sami, to też albo korzystają z pomocy dzieci pracujących w kolchozach lub sowchozach albo też sami pracują dodatkowo w gospodarstwach upaństwowionych. Gospodarstwa te obciążone są bardzo wysokimi wymiarami dostaw. Jednakże niektórzy udaje się nie tylko wykonać dostawy, ale także są

w stanie sprzedawać jeszcze niektóre produkty na wolnym rynku, co stwierdza się zaświadczeniem, że wykonał dostawy... Każdy członek kolchozu ma prawo uprawiać dla siebie pół morgi ziemi jako ogród warzywny. Poza tym ma prawo hodować jedną krowę, dwie świnie i trochę drobiu.

W kolchozach naogół panuje bieda. Jest znacznie gorzej niż w miastach. Często zdarza się, że brak jest poprostu chleba, ponieważ normy są wysokie, a kontrola jest duża, jako że kierownikiem każdego kolchozu — podobnie jak sowchozu — jest Rosjanin. Kierownik taki pochodzi formalnie z wyobru, ale jest to tylko czeza forma. Poprostu przyjeżdża taki człowiek z Rosji, obejmuje kierownictwo wspólnego gospodarstwa, a zebranie kolchozników jednomyślnie zatwierdza jego wybór. W sowchozach robotnicy mają się lepiej. Są regularnie płatni

jak wszyscy pracownicy państwowi.

Co inni mówią i piszą

ZALETY I WADY RÓŻNYCH NARODÓW

Choć kelnerzy są naogół ludźmi dyskretnymi i spóstrzeżenia swe zachowują zwykle dla siebie, jeden z norweskich stewardów okrętowych uchylił nieco rąbka tych spostrzeżeń. Szując latami na różnych statkach pasażerskich, miał możliwość poznania wszystkie prawie narodowości świata. Charakteryzuje je w ten sposób: Szwedzi są mili choć bezbarwni i nieraz lubią zadziwić nosa. Duńczycy jedzą niezwykle dużo i bawią się tylko w jadalni względnie w kajuście. Hiszpana pozna się po tym, że będzie ogłądał się za każdą kobietą choć sam gotów jest rozerwać w sztuki każdego, kto zechce wyciągać szyję za jego własną żoną. Francuzi są najlepsi, bo uprzejmi, szarmantcy i zawsze zadowoleni; niestety nigdy nie

mają pieniędzy. Gdy przy wzburzonym morzu na pokładzie znajdzie się postać owinięta w płaszcz nieprzemakalny i z fajką w zębach — to napewno Anglik. Amerykanie znów — "pętają" się cały czas po pokładzie popijając Coca Colę i żując gumę. Rosjanie nie dają spokoju inżynierom okrętowym koniecznie pragnąc do wiedzieć się marki i składu smaru używanego na statku; poza tym trzymają się zdala, czytają, grają w szachy i pokazują się dopiero wieczorami, po wypiciu dzie siętej wódki. Niemcy zaś przy każdej nadarzającej się okazji piszą i wysyłają wi dokówki z pozdrowieniami. O Polakach — niestety — nie ma ani słowa. Widocznie wogóle nie rzucają się w oczy.

najbogatszych ludzi. Jego pierwsza żona to córka amerykańskiego milionera de Pirigni. Pozostawiła mu w spadku cały majątek. Po raz drugi ożenił się z kuzynką Madame Lupescu, żony b. króla Karola, o 50 lat od siebie młodszą.

CZECHOSŁOWACJA bez czekolady

"Svobodne Slovo" donosi, że w Czechosłowacji wyszło zarządzenie, iż czekoladę o trzymywać będą obecnie wyłącznie tylko krwiodawcy. Zarządzenie wydano ponieważ kakao sprowadzać trzeba z krajów kapitalistycznych, a przemysł potrzebuje innych, ważniejszych niż kakao surowców, które również trzeba importować. Dla tego kakao nie będzie więcej sprowadzane.

ZMARŁY DZIWAŁ

Stany Zjednoczone straciły jeszcze jednego multimilionera dziwaka. Jest nim dr Albert Barnes. Dziwactwo jego polegało na tym, że odsunął się zupełnie od ludzi i żył tylko wśród swych obrazów, których posiadał ponad 1.000. Obrazów tych nikomu nie pozwolił oglądać a kto o pozwolenie poprosił go pisemnie, otrzymywał od mowną odpowiedź podpisaną imieniem — jego psa.

A SAM SIĘ ZESTARZAŁ
"Odmłodził" wtedy 74-letniego starca. Po tym pierwszym eksperymencie, operacji poddało się tysiące osób. Wynik? Nauka dziś stwierdza, że eksperyment jest nieudany. Przeniesione bowiem z mały gruczolę przez krótki tylko czas pobudzają organizm, poczym zamierają.

ODMŁADZAŁ INNYCH
Głośny lekarz dr Woronoff, który przy pomocy przeszerzypiania gruczolów zwierzęcych na ludzi eksperymentował w — odmładzaniu ludzi, zmarł w jednej z klinik szwajcarskich licząc 85 lat. Badacz urodzony w Rosji, swój pierwszy eksperyment, który był olbrzymią sensacją w świecie, przeprowadził w Nicei w r. 1920.

SŁOWO BOŻE

NA 23-cią NIEDZIELEPO ZESLANIU DUCHA ŚW.

Ewangelia zapisana u św. Mat. w rozdziale IX. vv. 18-31

W on czas, gdy Jezus mówił do rzeszy, oto księżę jedno przystąpiło i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdz, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiąca, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom księżęcia, i ujrzał płaczący i lud zgłębni czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

»PRZYJDZ I RATUJ NAS«. (Dz. Ap. 16, 9)

Kościół ustanowił niedzielę misyjną, byśmy swą myśl i serce skierowali na żarem spieczone potacie afrykańskie, wicherą miotane bezkresne potacie lodowatej Północy Kanady i Alaski, ku zabójczym krainom malarycznej Azji, ku niezbadanym wnętrzom Australii i wysp Archipelagu Malajskiego i przypatrzeli się, ile to ludzi żyje w niewoli szatana, kłaniając się bałwanom.

Stąd w niedzielę misyjną płynię ku nam jęk pogan okutych w kajdany zabobonów i wydanych na łup złych skłonności. Lubo, że dziś stopa cywilizowanego człowieka wszędzie dotknęła ziemi, wiele jeszcze ludzi żyje w strasznym poniżeniu, albowiem światło Ewangelii nie przeniknęło g r u b y c h warstw zwyczajów zakorzenionych, osnutych zabobonem i bałwochwaltwem.

I dlatego dziś silniej niż kiedykolwiek płynię ku nam wołanie z krajów misyjnych: Przyjdz i ratuj nas.

Oto wołanie pogan spowodowane ich nędzą materialną i moralną. Oto wołanie Boskiego Mistrza z wyżyn krzyża, który umarł za zbawienie całego świata. Oto wołanie misjonarzy i kleru tubylczego, w ciężkiej chwili obecnego prześladowania nie tyle ze strony pogan i bezbożnego komunizmu.

Nakłońmy ucha na te bolesne wołania, niech one wstrząsną nami, byśmy spłacając dług wdzięczności powołania do wiary, składali nie tylko daninę modlitwy, ale i ofiarą pieniężną przyczyniali się do rozwoju dzieł katolickich na misjach, które są potrzebne w rozszerzaniu królestwa Chrystusowego. X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

ODBUDOWA KATEDRY ŚWIĘTEGO JANA

WARSZAWA, (IC) — Pomimo trudności w zdobyciu materiałów budowlanych katedra św. Jana w Warszawie postępuje szybko naprzód. Ukończono już całkowicie budowę prezbiterium, które poświęcił Prymas Stefan Wyszyński. Architekci mają nadzieję, że cała katedra oddana będzie do użytku publicznego w połowie przyszłego roku.

Odbudowę katedry św. Jana rozpoczął kardynał Hlond w trzy lata po jej zburzeniu przez Niemców. W roku 1947 rozpoczęto wywożenie z niej gruzów i po odkryciu fundamentów kardynał Hlond dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Już w kilka miesięcy po tym wyremontowano kaplicę Chrystusa, w której umieszczono zabytkowy krucyfiks i rozpoczęto nabożeństwo. W roku 1948 poczęto wznosić zewnętrzne mury katedry i zbudowano słupy i pokrywanie dachu. Na odbudowę katedry płyną ofiary od ludności z całej Polski.

KRUCJATA RÓŻAŃCOWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

NEW YORK, (IC) — W związku z papieską Encykliką, wzywającą wiernych do modlitwy różańcowej, diecezje katolickie w Stanach Zjednoczonych przygotowują olbrzymią krucjatę różańcową, która zjednoczy miliony katolików amerykańskich w codziennej modlitwie o pokój dla świata.

W ciągu całego miesiąca października różaniec będzie odmawiany w kościołach, w kaplicach, w fabrykach, na placach publicznych i w domach prywatnych. Specjalne nabożeństwa różańcowe będą urządzone przez sieci radiowe i telewizyjne. Punktem kulminacyjnym tych modlitw będzie uroczystość Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę 28 października. W dniu tym urządzone będą publicznie procesje. W stolicy Stanów w Washingtonie arcybiskup Patrick O'Boyle odprawi w Parku Washingtona nabożeństwo i dokona poświęcenia swej archidiecezji Matce Boskiej. Intencjami Krucjaty Różańcowej jest u prośenie pokoju dla narodów, odwrócenie prześladowań Wiary oraz ukrócenie pychy nieprzyjaciół Kościoła.

Księża w kopalniach uranu

WIEDEN, (IC) W kopalniach uranu w Jachimowie w Czechach pracują skazańcy polityczni, zesłani tam

Adolf Lisiecki

Z Taboru misyjnego w Orleansie

(Dokończenie)

Drugi tydzień poświęcony był mężczyznom; i zdawało się, że przyniesie fiasko, bo akurat w niedzielę i poniedziałek popadał spory deszcz, po bardzo długiej posuszy. A deszczu tego wyglądali wszyscy może jeszcze z większym utęsknieniem niż żydzi Zbawiciela. Czyż wobec tego mężczyźni, prawie wszyscy rolnicy dopiszą i zjawiają się na misjach św? Oto dręczące pytanie, nieschodzące z ust. To też wstawiając się w położenie rolników X. Niemkiewicz zdecydował w poniedziałek skrócić misje do południa, by popołudniu mogli pracować w polu. I co nastąpiło? Oto zjawia się delegacja z prośbą, by ich nie upośledza no i nie skracano im misji, i że jak kobiety, tak i oni chcą mieć cały dzień, a nie pół dnia, bo ziemię uprawiają wciąż, misji zaś nie mieli prawie od 22 lat!

Czyż fakt ten nie wzniósł, budujący? I czyż wobec tej prośby XX. Misjonarze mogli być obojętni? jakżeż tu odmówić? To też pierwotny program został przewrócony w całej pełni — i wykonany skrupulatnie. Co więcej — mężczyźni zawzięli się i pobili rekord. Bo jeśli tych do spowiedzi było 953, to mężczyźni przystąpili 1163 do trybunału pokuty. I mimo chłodnych poranków i wiatrów, co nie jednego naraziło na kaszel i tę. przyjemności, — uparli się i piechotką, bycykletami, wo-

cy, Słowacy i Austriacy. Więźniowie traktowani są okrutnie i głodzeni pod różnymi pretekstami. Szerzą się wśród nich choroby zaraziliwe, zwłaszcza tyfus.

Obóz skazańców liczy 1200 osób. Wśród ciężko pracujących więźniów znajduje się około 150 księży czeskich i słowackich oraz kilku księży polskich. Jednym ze skazanych na kopanie uranu jest O. Jan Opasek, opat OO. Benedyktynów z Brewnowa.

Rumunia zamyka kościoły

WIEDEN, (IC) — Podobnie jak na Węgrzech, również reżim rumuński rozpoczął zamykanie kościołów katolickie pod pretekstem, że przez dłuższy czas nie były restaurowane i stanowią niebezpieczeństwo dla wiernych.

Równocześnie uchodźcy rumuńscy stwierdzają, że władze rumuńskie odrzucały ustawicznie wszystkie prośby biskupów i proboszczów domagających się przydziału materiałów budowlanych na odbudowę kościołów pod pretekstem, że "rząd demokracji ludowej nie może marnować materiałów na niepotrzebne budowle".

ATKIEWICZA Stanisława przybyłego do Brazylii w roku 1949, poszukują Kieres Józef — Cortume C. P. 188, CAMBARÁ - Parana.

zami, autobusami stawali u drzwi kościelnych wpierniż XX. Misjonarze. Jest zatem wiara u ludu naszego i to głębsza niż się naogół przypuszcza; jeno że nieraz za mało uświadomiona. I tak przychodzili regularnie do soboty. A i punktualnością budować się można było; odezwał się dzwonek to hurmem ruszali do kościoła.

Piękne było nabożeństwo za zmarłych parafian i za prob. Kandorę w sobotę. Świątynia pańska nie mogła pomieścić narodu a procesja na cmentarz była tak duża, że gdy czoło jej po obejściu mogił wracało z powrotem, to koniec dopiero wchodził na miejsce wiecznego spoczynku. Nie mniej rzewną sceną było błogosławieństwo chorych, których przywieziono na zakończenie misji do kościoła. Kapłani kolejno obchodzili, kładąc ręce swe na cierpiących. Punktem kulminacyjnym misji była niedziela 23 IX, z Komunią św. generalną — sumą — i procesją z krzyżem misyjnym. Widząc te gromady przystępujące do Stołu Pańskiego, odnosiło się wrażenie, że jak ongiś rzesze nalegały nań! tak i po 19 wiekach lud garnie się do Boga Swego, wołając słowami apostoła: "Panie, pozostaj z nami".

Rozdano też niebywałą ilość komunii św. bo około 5.250 w ciągu całych misji. Imponującą była procesja z krzyżem misyjnym. Jak Orleans — Orleansem, to zapewne tyle narodu nie widział w tą niedzielę na tej procesji która rozwinęła się wspaniale na placu przyległym do kościoła, obeszła dom Boży — i zatrzymała się na miejscu, gdzie zatrknąć miano na pamiątkę tych misji ten znak zbawienia. Każdy prawie dobijał się o zaszczyt by choć kawałek nieść krzyż, jednak nie wszystkim się to udało.

W uroczystej a podniesionej ceremonii X. Niemkiewicz w ostatniej, pożegnalnej nauce wypuklił dwa momenty historyczne: jeden z roku 33. gdy Chrystus wisi na krzyżu ów pamiętny W. Piątek, i w wzrokiem swoim obejmował nie tylko tą masę tłoczącą się u Jego stóp, ale wieki całe, narody wszelkie — jak też i nas zgromadzonych u stóp tego krzyża — a drugi moment z wojny światowej drugiej z przed lat 10 gdy on (tj. X. Niemkiewicz) bawiący wówczas w Palestynie, zebrał swoją rzeszę uchodźców z tułaczy naszych, i w Wielki Piątek na miejscu ukrzyżowania Zbawiciela krzepił zbolełe serca rodaków nadzieją, że po Wielkim Piątku nastąpi Wielkanoc, dzień Zmarłychwstania i odrodzenia Polski, Ojczyzny, naszej. A słowa Jego, nabrzmiałe wiarą i wychodzące z serca prawdziwie kapłańskiego i dziś krzepiły nas — i nie

jednym wycisnęły kzy z oczu.

Na koniec rozdano sporo pamiątek obecnym, które w mig, rozebrano, — rodzaj wiązanki duchowej.

Przyznać trzeba, że XX. Misjonarze pracowali z całym oddaniem i poświęceniem się, od wczesnego ranka do nocy, znajdując czas na odwiedzenie chorych. Ujmującą cierpliwością, serdecznością i dobrocią pozyskali serca wszystkich, nie ciskali gromów ni ekskomunik na grzeszników, ale wzorem swego Boskiego Mistrza przedziwną łagodnością więcej dokonali. Dowodem tego choćby ten jeden fakt: że umorzony zastarzany proces, a przeciwnicy zupełnie pogodzeni razem o bok siebie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Widziano i wielu innych gniewników jak się pogodzili, stare a dawne spory likwidowano, i przepaszano się. Oby ten posiew i na dalszą metę wydawał swe błogie skutki, — za co tą drogą ślemy drogim i zycznym XX. Misjonarzom nasze staropolskie i chrześcijańskie podziękowania: Bóg Zapłać!

Niezwykłe zadowolenie odbiło się na twarzach naszych duszpasterzy, X. proboszcza Ignacego Zabrzezkiego, i Pawła Warkocza po skończonych misjach św. Ich gorącym dążeniem było zorganizowanie tych misji św. po tylu latach. Pragnęli, by zbudzić wiernych swoich, niby z letargu. Za co Im Bóg hojnie wynagrodził. Ich zasługa i troska o dusze swych owieczek nie poszła na marne. Wierni opuszczali ten krzyż misyjny ze złą w oku. Tu i ówdzie styszałem te słowa: smutno nam będzie, szkoda, że Misje św. już się skończyły. Ks. Proboszcz niedawno piastuje godność swoją na tej parafii, bo dopiero 2 lata od zgonu naszego drogiego ks. Sylwestra Kandory. Lecz przyznać trzeba, że z wielkim poświęceniem, zapałem i niezachwianą wytrwałością, mając przy swym boku do brodusznego i gorliwego współpracownika dąży do ożywienia i podniesienia naszej parafii. Z jego inicjatywę powołał Stowarzyszenie Matek chrześcijańskich, które nadal przewodniczy, i które rozwija się pomyślnie. Wiele już zdziałało dla dobra swych wiernych.

Wszelkimi siłami dąży do utrzymania ducha polskiego swych dziadów i pradziadów.

Oby Bóg dał naszym planom siły i wytrwania w dalszej owocnej pracy i kierowaniu naszych dusz ku zbawieniu.

ADOLF LISIECKI
jeden z uczestników Misji

Maszyny ręczne do szycia nowe Cr. 1.880,00. — Cierpaka tryfuga 150 litr Cr. 1.800,00. — FLORECKI — ROSARIO 64 — CURITIBA

Nasze smutki i radości

SERRINHA, 8 — X — 1951.

Serrinha, zapewne jak i inne kolonie i okolice rolnicze, przeżywają troski, smutki i obawy nieodłączne od panującej posuszy, zagrażającej ciągle jeszcze klęską. Miała i swoje radości patrząc na dwa łagodne, spokojne deszczyki, które choć nie zupełnie wystarczające do órki, pokrzepiły przecież już zasadzone, zasiane roślinki, budząc nadzieję niezgorszych zbiorów i podpierając wiare w moc i dobroć Boga, Ojca niebieskiego.

Patrząc się na pszenicę wyschniętą do przyorania, lub żółtą i przyziemną, niejedna dusza wskutek tego więcej zbliżała się do Boga, a nawet zdobyła się na trud i ofiarę, często częściej przychodząc na Mszę św.; czy też nie lekceważąc sobie już nabożeństw suplikacyjnych. Niejeden, który mimo napomnień proboszcza brał błogosławieństwo Najśw. Sakramentu, „na plecy”, stojąc przed kościołem, teraz już przyklekał choćby pod wieżą. Nawet te puste głowy dziewczęce, co w czasie „Święty Boże” plokowały niepomahowanymi językami na murku przykościelnym, spostrzegły, że przecież najwzyszy czas prosić P. Boga pokornie o chleb przynajmniej jeżeli już nie starczy na jed-

wabne sukienki podniecające próżność. Tak więc posuwała roli, używała dusze. Odprawiała się nawet droga krzyżowa „przed stacjami Męki Pana Jezusa w te zimne i ciemne wieczory; odprawiała się i Msze św. Wreszcie 24 września ks. proboszcz sam ofiarował Mszę św. do Matki Boskiej Łaskawej, by pocieszyła smutnych swych czcicieli, ale zapowiedział, że kościół ma być pełen; i był pełen, tak zupełnie nie, ale był tak jak w lepszą jaką niedzielę.

A z Krzyża, który całowano i z tych stacji Męki Pańskiej przed którymi kłaniały się głowy i zginęły kolana, wołał P. Jezus: „Bądźcie miłosierni, abyście sami miłosierdzia dostąpić mogli”. Tytu jest ludzi w niedzi żyjących! bez chleba codziennego... trzeba im też coś dać na chleb. więc zebrano na tacę dla ubogich będących pod opieką Konferencji św. Wincentego a Paulo, przy kościele Księżej Misjonarzy, 200 kruczejków w tej intencji, aby Opatrzność Boża za przyczyną Matki Boskiej Łaskawej udzieliła urodzajów, by nie zabrakło chleba nam i owszem byśmy go mieli na odstąpienie innym potrzebującym.

Jeszcze dodam, że 3-go października, jak od kilku

lat szła procesja taka trochę pokutna, trochę z obietnicy da św. Tereski, na Alto da Serrinha od tego krzyża, co od kilku lat tam stoi; a tego roku z ofiar ludzkich i kapliczka się robi, taka małeńka, żeby figurka św. Tereski od Dzieciątka Jezus się schowała, taka przydrożna. Szła więc ta procesja na cześć św. Tereski, dosyć pokładna; jedni głośno i pobożnie śpiewali, bo tu w Serrinha jeszcze naród umie śpiewać; ci co nie umieli, lub pod górkę się zadyszeli, to szli pobożnie, myśląc, bo takich z pustymi głowami, co w procesjach pokutnych wesoło lub byle jak rozmawiają to prawie nie było; nie warto i wspominać, o takich plewach między dobrem ziarnem. Jakoś po tylu nabożeństwach, wkrótce, bo 5 października, ładny deszczyk przyszedł nawet dla tych, co w tych nabożeństwach nie chcieli brać udziału. Myślę, że byłoby go więcej, niby tego deszczyka, gdyby nie tylko jedna część jakaś, ale wszyscy brali udział w tych prośbach.

W tej procesji ks. proboszcz prosił św. Tereskę, by sobie zatrzymała te kwiaty czy róże, które obiecała z nieba rzucić na ziemię a za to dużo kropli wody zrzuciła. A ponieważ i Matka Boska kiedyś potrafiła namówić Pana Jezusa, żeby z wody zrobił wino, to teraz pewnie Go namówiła, żeby z

tych prochów i pyłów unoszących się kurzawą w powietrzu obrócił w deszcz.

Myślałem że, tylko trochę napiszę, bo mi strasznie ciężko zabrać się do pisania, ciężiej niż do pluga — a tu ja ktoś się ciągnie dość długo; ale to nic nie szkodzi, bo na tej nowej maszynie co sama pisze w „Ludzie” to prędko się napisze. Zatem jeszcze dodam, że w niedzielę ostatnią 7-go pochowaliśmy młodego jeszcze bo 36 lat liczącego Józefa Knauta syna Franciszka. Jak wyjechał ze Serrinha to teraz umarł mo- że z tęsknoty a może z innej

choroby — bo tu w Serrinha to mało umierają — Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Muszę jeszcze dodać, bo nie wiem czy potem będę miał czas pisać; dodam już teraz, że tutejsza młodzież chce uczcić „Chrystusa Króla” taką poważną „festą” w dniu Jego święta 28 października, na którą zapraszają i młodych i starych i wszystkich. Trzeba, żeby Pan Jezus widział, że wszyscy chcą, żeby Jego królowanie już wreszcie przyszło na ziemię.

Korespondent

Dziwne lecz prawdziwe

JAD LUDZKI SILNIEJSZY OD ŻMIJI

W starych podaniach greckich Kapadocja słynęła ze zjadliwości. Grecy często mawiali, że krew kapocka zabija nawet węży.

Ostatnio w San Antonio w Kalifornii zanotowano niezwykle wypadek, który przypomina z powodzeniem oddległe przesady greckie.

Oto wąż grzechotnik ukąsił Demetrio Gomeza w nogę i ku wielkiemu zdziwieniu ukąszonego, wąż skończył wkrótce, wijąc się po ziemi.

Ponieważ Demetrio Gomez należał do sztabu laboratorium chemicznego w sąsiedniej bazie lotniczej, miał zwykle do czynienia z różnymi składnikami cyjanu sodu, a więc trucizny.

Jego ciało i skóra nóg przesycone były trucizną w małych ilościach.

Ukąszenie go przez węży okazało się w tym wypadku fatalnym w skutkach dla węża grzechotnika.

Niezwykły wypadek wywołał zrozumiałe zainteresowanie się opinii publicznej Demetriem Gomezem. Nie brak nawet powiedzeń pod jego adresem, że krew jego ma jad gorszy od węża.

Wiadomo powszechnie, że ukąszenia węzów jadowitych powodują niebezpieczeństwa dla napaźniętych ofiar, jeśli nie stosuje się na czas odpowiednich zastrzyków odtrutkowych.

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1946
(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

Gallacher (jak wiadomo, wrogo dla nas usposobiony poseł komunistyczny): Gen. Anders w swoim oświadczeniu stwierdził, że nadeszła godzina tragedii Polski. Popelnia on błąd, jest to bowiem godzina odrodzenia Polski. Zpiekła i ogni zniszczeń wojennych rodzi się nowa Polska. Jeżeli jest to tragedia, to jedynie tragedia osobista gen. Andersa a nie Polski; muszę dodać, że słowo „tragedia” ma znaszenie z byt wzniosłe, by łączyć je z osobą gen. Andersa. Wszyscy rozumiemy, że wojskiem, które oswobodziło Polskę, była i być mogła jedynie czerwona armia. Nie było to jednak wyłączną zasługą Rosji, gdyż armie brytyjskie i amerykańskie, walcząc na różnych frontach, przyczyniły się waleń do osiągnięcia tego celu. Natomiast obecne walki na froncie wschodnim i oswobodzenie Polski dokonało się wyłącznie dzięki czerwonej armii. Gen. Anders opuścił Rosję sowiecką na czele silnej armii polskiej, dlatego, że nienawidził Rosji sowieckiej. Odmówił on marszu do boku czerwonej armii dla oswobodzenia swej ojczyzny. Czy to nie jest prawda? Czy gen. Anders nie wyprowa-

dził swojej armii z Rosji sowieckiej?

Alan Graham: Wyjście armii polskiej było w pełni uzgodnione między marszałkiem Stalinem i gen. Sikorskim. Odbyło się ono za zgodą rządu sowieckiego, wszyscy wiedzieli bowiem, że Polacy mogą walczyć z większym powodzeniem poza granicami Rosji sowieckiej, biorąc pod uwagę fakt, że rząd sowiecki nie był w stanie ich umundurować i uzbroić.

Gallacher: Rząd sowiecki umundurował ich i uzbroił. Stało się to wyłącznie wskutek tego, że gen. Anders nie chciał walczyć u boku czerwonej armii... Gen. Anders wyprowadził armię polską z Rosji sowieckiej. Gdyby gen. Anders nie był reakcyjnym zaślepińcem a umiał patrzeć w przyszłość, wracałby na czele armii polskiej do oswobodzonej Warszawy. Był on niezadowolony do podjęcia tego bohaterskiego zadania... Nienawidząc do Rosji sowieckiej jest powodem tych wszystkich trudności.

(Pan Gallacher, człowiek niewątpliwie z wyobraźnią, umie sobie wyobrazić dokładnie to co mogłoby się zdarzyć. Nie wiem, czy p. Gallacher wie również dokładnie o tym, że co zdarzyło,

czy w rzeczywistości, a mianowicie:

że we wrześniu 1939 oddziały dowodzone przez mnie broniły Polski nie tylko przeciw najeźdźcy niemieckiemu, ale także przeciw czerwonej armii, która jako sprzymierzeniec Niemiec wtargnęła do Polski; że podczas tych walk byłem ranny nie tylko przez Niemców, ale także dwukrotnie przez bolszewików;

że następnie, kiedy dostalem się do niewoli sowieckiej, byłem trzymany w więzieniach przez blisko dwa lata, okresami w dość ciężkich warunkach;

że mimo to los mój był lepszy od losu kilkunastu tysięcy moich kolegów, oficerów polskich, których po wzięciu przez czerwoną armię, wywieziono do Rosji i pomordowano, a zwłoki wielu tysięcy spośród nich odnaleziono w Katyniu.

Pan Gallacher nie dodał, że do Warszawy, mogłem być wkroczyć razem z wojskami sowieckimi pod warunkiem, że przestał bym być Polakiem).

A oto wyniki obrad. Tzw. poprawkę polską, wyrażającą ubolewanie z powodu decyzji oddania drugiemu mocarstwu terytorium sprzymierzonego kraju z pogwałceniem art. 2 karty atlantyckiej, odrzucono większością 396 głosów przeciw 25 głosom. Następnie, na zakończenie debat, Izba Gmin powzięła 413 głosami, bez żadnego głosu sprze-

ciwu, następującą uchwałę ogólną o wynikach konferencji krymskiej:

„Izba zatwierdza oświadczenie w sprawie wspólnej polityki, uzgodnionej przez trzy wielkie mocarstwa na konferencji krymskiej, a w szczególności z zadowoleniem wita stanowczość w zachowaniu jednolitej akcji nie tylko dla osiągnięcia ostatecznego pokonania wspólnego wroga, lecz i na przyszłość w wojnie i pokoju”.

Nazajutrz po rozmowie w Izbie Gmin podsekretarz stanu H.G. Strauss ustąpił z rządu, zawiadamiając, że nie może popierać polityki rządu w sprawie Polski.

5 marca 1945 rząd polski, jeszcze uznawany przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, dowiedział się z radia i prasy o rozesłaniu przez rząd Stanów Zjednoczonych w imieniu wia-

snym, Wielkiej Brytanii, Chin i Związku Sowieckiego, zaproszeń na konferencję Narodów Zjednoczonych, zwołaną na 25 kwietnia do San Francisco, celem przygotowania paktu międzynarodowej organizacji pokoju i bezpieczeństwa. Rozesłano ją do 44 państw: wszystkich Narodów Zjednoczonych... z wyjątkiem Polski, która pierwsza była w wojnie z Niemcami. Rząd polski, mimo że powtarzam — uznawany przez wszystkie państwa prócz Rosji sowieckiej, nie otrzymał zaproszenia do wzięcia udziału w tej konferencji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DRUT KOLCZASTY, motyki, kosy, siekiery, obcegi, miotki, maszyny do mlekania mleka, brzołty, maszyny do ciecienia wleśców, karabiny i sztucery do polowania, maszyny do szycia ręcznego.

FLORECKI — Rosário, 64.

WIELKA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH STANISŁAW SZCZYPIOR

40 lat pracy dla dobra Rolnictwa Parańskiego
Fabryka sławnych młocarek i najlepszych jakościowo maszyn w Stanie Parana.

Konservacja i naprawa wszelkich maszyn.

CONTENDA — Paraná

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich.

PORÓD BEZ BÓLU

Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CUBITIBA

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

190)

— Poprzednio już był pożegnał się ze wszystkimi i z Jagienką, którą pod nogi podjął, dziękując jej za życzliwość. A teraz, gdy spoglądał na nią z wysokiego rycerskiego siodła, miał ochotę powiedzieć jej jeszcze jakie dobre słowo, gdyż jej wzniesione oczy i twarz mówiły mu tak wyraźnie: "Wróć!" — że serce wzbięło mu rzetelną wdzięcznością.

I jak gdyby odpowiadając na to jej niemą wymowę, rzekł:

— Jaguś, ku tobie jako ku siostrze rodzonej... Wiesz!... Nic więcej nie rzekę!

— Wiem o stryju

— Wiem. Bóg ci zapłać!

— I o stryju pamiętaj.

— I ty pamiętaj.

— Jużci wrócę, jeśli nie zgine.

— Nie gin!

Raz już, w Płocku, gdy wspomnieli o wyprawie, powiedziała mu tak samo: "Nie gin!" — ale teraz słowa te wyszły z jeszcze większej głębi jej duszy, i może dla ukrycia łez pochyliła się przy tym tak, że czoło jej dotknęło na chwilę kolana Zbyszka.

A tymczasem pacholko wie konni przy bramie, trzymający juczne konie, gotowi już do drogi, poczęli śpiewać:

Nie zginie pierścień, złoty pierścień

Nie zginie.

Kruk go odniesie, z pola odniesie

Dziewczynie

Lecz i oni nie zostali już długo w Spychowie. Po dwóch tygodniach załatwił stary rycerz sprawę z Czechem, który osiadł dzierżawą na majątku, sam zaś na czele długiego szeregu wozów, otoczonych zbrojną czeladzią, ruszył z Jagienką w stronę Bogdańca. Niezależnie radzi patrzyli na owe wozy ksiądz Kaleb i stary Tolima, bo, prawdziwie rzekłszy, Maćko złupił trochę Spychów, — ale ponieważ Zbyszko całkiem zdał na niego rządy, nikt nie śmiał mu się sprzeciwić. Zresztą, byłby zabrakł jeszcze więcej, gdyby go nie hamowała Jagienka, z którą sprzeczał się wprawdzie, wydziając na "babskie rozumy" — ale której słuchał jednak prawie we wszystkim.

Trumny Danusiej nie wieźli jednak, gdyż, skoro Spychów nie został sprzedany, Zbyszko wolał, aby została z ojcami. Wieźli natomiast moc pieniędzy i różnych bogactw, w znacznej części złupionych swego czasu na Niemczech w rozlicz-

nych bitwach, które stoczył z nimi Jurand. Toteż Maćko, spoglądając teraz na ładowne, pokryte rogożami* (* matami plecionymi z sitowia lub lyka) wozy, radował się w duszy na myśl, jak wspomocze i urządzi Bogdaniec. Zatrzymała mu jednak tę radość obawa, że Zbyszko, że Zbyszko może polec, ale znając sprawność rycerską młodzianka, nie tracił jednak nadziei, że wróci szczęśliwie, i z rozkoszą o tej chwili rozmyślał.

— Może to Bóg tak chciał — mówił sobie, — żeby wprawdzie dostał Zbyszka Spychów, a potem Moczydło i wszystko, co po opacie zostało? Niech jeno wróci szczęśliwie, to mu kasztel* (* gród, zamek) godny w Bogdańcu wystawie; a wtedy obaczmy!

Tu przypomniało mu się, że Cztań z Rogowa i Wilk z Brzozowej pewnie niezbyt mile go przyjmą i że może trzeba się będzie z nimi potykać, ale o to nie dbał, gdy mu do bitwy iść przyjdzie. Zdrowie mu wróciło, czuł się w kościach, i wiedział, że tym zabijakom, groźnym wprawdzie, ale nie mającym nijakiego ćwiczenia rycerskiego, łatwo da radę. Wprawdzie co innego mówił przed niedawnym czasem Zbyszskowi — mówił to jednak tylko dlatego, by go do powrotu skłonić.

— Hej! szczuka ja, a oni kiełbie* (* małe rybki) — myślał, — niech mi lepiej od głowy nie zachodzą!

Natomiast zaniekpokoił o

go co innego: Zbyszko Bóg wie kiedy oto wróci, a przysięgą uważa całym tylko za siostrę. Nuż dziewczka patrzy na niego też jak na brata, i nuż nie chce czekać na jego niepewny powrót? Więc zwrócił się do niej i rzekł:

— Słuchaj, Jagna: nie mówię ja o Cztań i Wilku, bo to rube* (* grube, nieokrzesane.) chłopiska i nie dla ciebie. Tyś teraz dwórka!... (* nawykła do obyczajów książęcego dworu.) Ale wedle tego, że to roki ci są!... Już nieboszczyk Zych powiadał, że czujesz bożą wolę, a to temu dziewczce za ciasno we wianusku, to ci sama gotowa szukać takiego, co by jej go z głowy zdjął... Ma się rozumieć, że ni Cztań, ni Wilk... Ale jakoż miarkujesz?

— O co wy się pytacie?

— Nie wydasz-li ty się za kogoś bądź?

— Ja?... Ja mniszką ostanę.

— Nie powiadaj byle czego! A jak Zbyszko wróci? Ale ona potrząsnęła głową:

— No, a jakby cię pokochał? jakby cię prosił okrutnie?

Na to dziewczyna odwróciła zarumienioną twarz do pola, ale wiatr, który właśnie od pola wiał, przyniósł Maćkowi cichą odpowiedź:

— To nie ostanę.

ROZDZIAŁ V.

Zabawili czas jakiś w Płocku, aby się z dziedziestwem i testamentem opatowym uładzić*, (*załatwić) a po-

tem, zaopatrzeni w należyte dokumenta, ruszyli dalej, niewiele wycoczywając w drodze, która była łatwa i bezpieczna, gdyż upał osuszył błota, pozwał rzeki, a gościńce szły krajem spokojnym, zamieszkanym przez lud swojački i gościnnie. Z Sieradza pchnął jednak ostrożny Maćko pacholka do Zgorzelic, o przybyciu swoim i Jagienkowym oznajmić, skutkiem czego Jaśko, brat Jagienki, wyskoczył ku nim na pół drogi i na czele zbrojnych parobków odprowadził ich do domu.

Było przy tym spotkaniu niemało radości, powitań i okrzyków. Jaśko podobny był zawsze do Jagienki, jak dwie kropki wody, ale już ją przerósł. Chłopak był na schwał: dziarski, wesóły, jak nieboszczyk Zych, po którym ochotę do ciągłego śpiewania odziedziczył, a żywy, jak skra. Poczł się też już w latach, w sile, i za dojrzałego męża się uważał, bo rządził swymi pacholkami jak prawy wódz a oni w mig każdy jego rozkaz spełniali bojąc się widoczności jego powagi i władzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Kawa zawojowała cały świat

Smutne byłoby bez kawy życie licznych jej miłośników. Kawa wlewa w nas nowy strumień energii, ożywia i pobudza, daje jasność myśli, podnosi samopoczucie. Kto raz w niej zasmakował, ten pozostaje jej wierny przez całe życie. Takim nieodpartym urokiem tchnie kawa — uwodzicielką. Jest ona nie zawodną pocieszycielką artystów i pisarzy. Panuje nad dziesiątkami milionów. Władztwo jej rozpościera się na całą kulę ziemską.

Ta potężna królowa ciemne miała początki i awanturyczne dzieje. Z licznych legend o jej ojczyźnie i odkryciu najprawdopodobniej są wywodzi się ta, która jej pochodzenie wywodzi z Abisynii. Pasterze strzegący stada kóz klasztornych zauważyli, że kiedy zwierzęta te pasą się koło grupy pewnych drzew, popadają w wielkie ożywienie. Obserwując kozy doszli do wniosku, że powodem owego dziwnego zachowania się tych zwierząt są drobne owoce krzewu, które kozy wyszukują łakomie wśród liści. Zaciekawieni pasterze sami spróbowali owych owoców. Przekonali się, że działają one pobudzająco, zwalczają senność i zmęczenie. Niebawem zamiast żuć ziarnka kawy, zaczęto przyrządzać z nich wywar. W ten spo-

sób kawa stała się napojem. To odkrycie miało miejsce w IV czy V wieku w abisyńskiej prowincji Kafa. Od tej prowincji wzięła swą nazwę kawa. Stopniowo zwyczaj picia kawy rozpowszechnił się w całej Abisynii.

Stamtąd przenika przez Morze Czerwone do Arabii. Tu odnosi kawa swe pierwsze oszałamiające triumfy. Bagdad — świetna stolica olbrzymiego imperium arabskiego ogarnia istny szal kawowy. Koran zakazał Mużłumanom picia wina i napojów wysokowych. Ale nie zakazał kawy. Więc piją ją w olbrzymich ilościach wyznawcy Proroka, znajdują w niej podniecie i oszołomienie równocześnie. Powstają w Bagdadzie a za jego przykładem w całym imperium arabskim dziesiątki tysięcy kawiarni. W tych kawiarniach zaczyna się skupiać całe bujne życie umysłowe w państwie Kalifa. Kawiarnie nie stają się ulubionym miejscem spotkań dla artystów, polityków i spiskowców, stają się instytucją publiczną. Kawiarnie się wypełniają, a mecety pustoszeją. Ta konkurencja dla urzędowej religii ściągła na kawę i jej miłośników długi łańcuch represji i zakazów. Ale miłość do kawy okazuje się silniejsza od wszystkich zakazów. Kawa staje się narodowym

napojem Arabów. Udoskonalają oni jej uprawę i sposób przyrządzania. Przez długie wieki kawa uprawiana w Jemenie i znana pod nazwą mokki nie ma równych sobie.

Od Arabów przejmują zwyczaj picia kawy Turcy. I oni też popadają w jej niewolę. Piecie kawy stało się nałogiem, któremu poświęca się długie godziny, jej przyrządzenie uroczystym obrzędem kunsztu mającym pilnie strzeżone tajemnice. Z końcem XV wieku w kawiarniach Konstantynopola poczyna ogniskować się życie duchowe imperium otomańskiego. Kawa sprzyja zarówno zadumom mędrcom wschodnich, jak i ich zawitym dysputom. Ten wielki wpływ kawiarni na życie poczyna niepokoić sułtanów. Lękają się oni, aby kawiarnie z ich swobodą wymiany myśli nie posiadały zarzewia buntu w despotycznie rządzonym kraju. Ale wszelkie ograniczenia, zakazy i kary nie dają skutku. Kawa odnosi zwycięstwo nad wolą wszechwładnego sułtana.

Z końcem XV wieku przekradła się kawa na statkach kupców genueńskich do Włoch — stamtąd przenika powoli do innych krajów Europy Zachodniej. — Wszędzie znajduje wiernych miłośników i zawziętych wro-

gów, wszędzie wywołuje zachwyty lub zgorzienie, wszędzie gdzie wkracza się zamęt i rozpala spory. Gdy papież Klemens VII skosztował po raz pierwszy przywiezionej z Turcji kawy zawołał w uniesieniu: "Cóż za wspaniały napój. Nie wolno dopuścić, aby pozostał on napojem niewiernych Turków. Trzeba ochrzcić i uczynić ją napojem wiernych". Ale większość nie podzielała zdania papieża — miłośnika kawy. Przez dwa wieki niemal padały na nią groźmy z ambony, z ust lekarzy i ludzi wiernych starym, dobrym obyczajom.

Długo picie kawy uchodziło za szkodliwe dla zdrowia, ale też za rzecz zdrową. To też piją ją początkowo tylko śmiałkowicie, obieżyswiający, ludzie znajdujący się poza marginesem społeczeństwa, szumowiny miast portowych. Ale już w drugiej połowie XVII wieku kawa zapuszcza korzenie w Holandii. Za przykładem Amsterdamu powstają kawiarnie w Paryżu i w innych miastach francuskich i włoskich. Uprowadzenia przeciwko kawie słabną. Holendrzy zakładają pierwsze wielkie plantacje kawy na Jawie. W ich ślady idą Angliki i inne narody kolonialne. W XVIII wieku kawa zyskuje ostatecznie prawo obywatelstwa w Europie, staje się ulubionym napojem zamożnych, a potem

średniomożnych i nawet ubogich warstw. W szeregu wielkich miast jak Amsterdam, Rzym, Paryż, Drezno, Wiedeń i Warszawa, kawiarnie od początku 19 wieku poczynają odgrywać dużą rolę w życiu towarzyskim, kulturalnym a nawet i politycznym. Stają się one ulubionym miejscem spotkań uczonych, pisarzy i artystów. W kawiarniach kielkuja myśli wielkich reform społecznych, przedzą się nici rewolucji i powstań. Kawiarnie były matką rewolucji francuskiej z 1830 i 1848 oraz polskiej powstania z roku 1830. W ostatnich dziesiątkach lat rola kawiarni jako klubu dyskusyjnego zmalała w wielu krajach. Ale wszędzie pozostały one schroniskiem dla ubogiego literata czy artysty, który spędza w ich ciepłe długie godziny nad małą czarną.

Pierwszą kawiarnię w południowo-wschodniej Europie założył w Wiedniu z końcem XVII wieku Polak Kulczycki. Za zasługi oddane obłożonemu miastu otrzymał on po zwycięstwie Jana Sobieskiego wory kawy zdobyte w obozie tureckim. Bardzo szybko Wiedeń zastąpił z własnego sposobu przyrządzenia świetnej kawy.

Obecnie największą sławę, ze swej dobroci i smaku, zdobywa na całym świecie kawa brazylijska, a ściślej powiedzmy paulistańska i parańska.

— **MARSZAŁEK** Rokowski, sowiecki szef wojska polskiego i minister Obrony Polski, zalecił armii polskiej czujność "wobec wzmożenia się działalności agitatorów północno-amerykańskich, którzy przygotowują nową wojnę"; dodał, iż Amerykanie "uzbrajają ponownie Japonię i Niemców, przygotowując w ten sposób wojnę, która zagraża niepodległości Polski"; reżimowe dzienniki w Polsce przykładały sowieckiemu marszałkowi, nazywając go "chorążym światowego pokoju, zwycięzcą faszyzmu i wrogiem wolnych narodów"; zapomnieli jednak dodać, iż jest on przedewszystkim okupantem Polski.

— **WŁADZE** szwedzkie szwedzkie przeprowadzają surowe śledztwo w sprawie ucieczki członków zbuntowanej załogi polskiego statku "Helena" a którzy poprosili o azyl w Szwecji; istnieją poszlaki, iż uciekinierzy są agentami warszawskiego reżimu, którzy podstępem chcieli dostać się do Szwecji, by uprawiać tam szpiegostwo.

Dr Stanisław Bembien

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: **Praça Tiradentes 580** (altos da Farmácia Stiefeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: **R. Julia da Costa, 368-Curitiba Tel. 4376**

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci. Choroby kobiece. Porody. **Klinika Medyczna** Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com queimador de cádmio. - Raios infra vermelhos. **Ondas Ultrasonoras** Kons. Edifício João Alfredo 80, 3-cie piętro - Telef. 4679. Res. Rua Cel. Dnalcido 881 - Curitiba

Dr. Carlos Heller

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68.** przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527. Rez.: Com. Araújo 970, Kurytyba. Telefon 424.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolek, ślepej kieszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 do 5.

Dr Mendes de Araujo

Av. João Pessoa 68. **DR HYGINO A. TEMPSKI** **Adwokat:** Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki: dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Goźliny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6. **PONTA GROSSA - Paraná.**

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER de **CARL R. RAEDER** Założona 1891 roku Zegarki — Błuzetaria — Okulary Artykuły na prezenty **Skład: Rua Blachuelo 147** Telef. 1-4-8 — **CURITIBA** **FILIA: Rua Santos Dumont, 728, — Tel. 932** **Ponta Grossa — Paraná**

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia **Praça Coronel Enolas, 152** Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty i t.p. — **CERY NISKIE**

Fabrica de Tintas, Esmaltes e Vernizes

ROCHEDO

Werneck & Cia Ltda.

Wyroby "ROCHEDO"

Skład: **CASA DOS PINTORES** — Praça Zacarias, 12
Fabryki w **CAMPO LARGO** i w **SEMINARIO** —
Rua Bispo D. José, 3.500
BIURO: Praça Zacarias, 12; — Telefon 2694
Caixa Postal, 347 Adres telegraf. "Werneck".
CURITIBA — PARANA

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS
Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.**
Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.



30 DIAS DE VENDA ESPECIAL!

Comemorando o seu 19.º aniversário a 30 de outubro, **HERMES MACEDO S. A.** continua brindando somente durante este mês, os seus fregueses de Curitiba e Ponta Grossa, com sensacionais vantagens na compra dos artigos aqui anunciados.

Você está convidado a participar desta maravilhosa festa de preços, apresentada por **HERMES MACEDO S. A.**

Centenas de artigos interessantes, da mais alta qualidade, a preços que são verdadeiros presentes, farão da sua visita às lojas famosas de **HERMES MACEDO S. A.**, um novo motivo de prazer.

Este mês, Você tem mais de uma razão para comprar em **HERMES MACEDO S. A.**

exatamente o que Você quer,
ao preço que Você deseja,
em condições espetaculares.

HERMES MACEDO S. A.

Importação e Comércio
CURITIBA - Rua Barão do Rio Branco, esq. de José Loureiro
PONTA GROSSA - Rua Augusto Ribos, esq. Pça. Barão do Rio Branco
LONDRINA - Rua Quintino Bocaiuva, 83/95
MARINGÁ - Rua Santos Dumont, esq. Praça Rodoviária

APROVEITE! ESTE MÊS HÁ PRESENTES PARA TODOS!

Dr. E. TEMPSKI - lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce.
Przyjmuje od godz. 8-mej do 12-tej i od 4-ej do 6-ej
Konsultorium: Farmacia **GUARA**,
Rua Mar. Floriano 742 — Telefon 675.
Rezydencja ulica 7 de Setembro 3230 — Tel 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEHYSEU KRAJOWEGO.
Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze
"Moveis Cimo" Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158
Telefon. 823 — **CURITIBA**

MATERIAŁY ŁOKCIOWE

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26
CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU

Refrigeradores PHILCO



18 prestações
mensais, a partir de
Cr\$ 850,00.

Eletrolas PHILCO

SEM ENTRADA.
em suaves
pagamentos
mensais
a partir de
Cr\$ 735,00.



Bicicletas



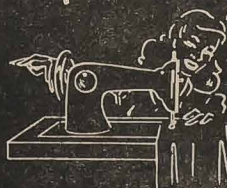
Aro 26.
SEM ENTRADA,
em mensalidades
a partir de
Cr\$ 110,00

Maquinas de Costura "HAPPY"

SEM ENTRADA.
em suaves
pagamentos
mensais de
Cr\$ 260,00.



Maquinas de Costura "GRITZNER"



Esta é
a máquina
dos seus sonhos.
Cr\$ 2.400,00
a vista.

Adam Polakiewicz

Uwagi o kampanii wrzesniowej

Po wcieleniu Austrii i zajęciu Sudetów, Hitler chciał uderzyć na swego największego wroga: Francję. Wiedział jednak że w dniu kiedy pierwszy żołnierz niemiecki przekroczy granicę francuską, Polska zaatakuje Niemcy z tyłu. Atakując zaś najpierw Polskę, Hitler wiedział, że istnieje większa szansa niewdania się w tę sprawę Francji, choć lęk interwencji Francji podczas kampanii wrzesniowej, wtedy gdy granicę zachodniej niemieckiej broniło tylko 40 dywizji, nie opuszczał sztabu główny niemiecki aż do chwili pokonania Polski.

PRZYGOTOWANIA

NIEMIECKIE

Wojna nie była o Gdańsk lecz o zabezpieczenie sobie tyłów w ataku na Francję. Atak na Polskę został zdecydowany w styczniu 1939 r. i otrzymał nazwę planu białego. Mniej więcej w maju, Hitler rozkazał swoim generałom przygotować plan ataku. Ten plan generałów przedstawiał się następująco: atak od Śląska, odrzucenie wojska nieprzyjacielskiego i stabilizacja frontu mniej więcej na linii Warta-Warszawa - Wisła i przeczekanie na tym froncie zimy. Warszawa tym pierwszym uderzeniem nie miała być wzięta lecz dopiero na wiosnę 1940 roku.

Hitler bezwarunkowo odrzucił ten plan i opracował swój własny. Był to z punktu widzenia wojskowego, plan genialny. Bitwa o Mławę, atak od Prus, odcięcie Pomorza, bitwa o Warszawę są wyłącznie pomysły Hitlera. Ale nie to było największą nowością. Sztaby niemiecki i polski żyły jeszcze koncepcjami wojskowymi z pierwszej wojny światowej. Hitler nie Guderian wprowadził nowość: błyskawiczny atak lekkich sił pancernych, choćby bez wsparcia piechoty, poprzedzony silnym wsparciem lotnictwa. Atak ten zwany blietzkriegiem miał na celu oszołomienie nieprzyjaciela i nim ten mógłby się opanować, zająć już taki obszar kraju, że jakkolwiek obrona byłaby niemożliwa. Rozległe równiny ziem polskich idealnie do tego się nadawały. Trzeba to jednak było wykonać przed polską jesienią, która zamieniała te równiny w jedną maź błota. Trzeba było również tak tą akcją przygotować, żeby przeciwnik nie wiedział skąd i kiedy atak się rozpocznie. Hitler zabronił mobilizacji, rozkazując generałom działać wojskami które były do dyspozycji, wzmocnionymi paroma nowymi rocznikami. Wszystko było gotowe do boju. Niemcy z Rosją zawarli pakt, dzieląc Polskę między sobą. Dzień ataku został naznaczony na 1 września 1939 r.

PRZYGOTOWANIA

ZE STRONY POLSKIEJ

Sztab główny polski wie-

dział, że wojna nastąpi w 1939 r. Został opracowany plan obrony, który liczył na natychmiastową interwencję Francji i Anglii. Generał Młot-Fijałkowski bronił północy, Bortnowski, Bołtuć i Grzmot - Skotnicki Pomorza, Kutrzeba i Kleberg Poznańskiego, inny znów Śląska. Mobilizacja dzięki kochanej Anglii, nie została w czasie przeprowadzona. Ale wszyscy byli dobrej myśli. Rydz-Śmigły liczył na pomoc aliantów jak również na nasze jesienne błoto. I jedno i drugie zawiodło. Odwoły Naczelnego Wodza miały znajdować się w okolicach Warszawy. Miano się bronić do wiosny 1940 r. a potem "co Bóg da".

Prawda okazała się jednak inna. Już w pierwszych dniach, na prawie każdym odcinku, front został przełamany. Pomorze zostaje odcięte. Helu broni adm. Unrug. Westerplatte walczy. Warszawa i Modlin bronią się. Ginie Grzmot - Skotnicki w szarży kawaleryjskiej na niemieckie tanki. Gina generałowie Wład, Bołtuć i Kutsron, idąc w pierwszej li-

ni, z karabinami w rękę, razem z żołnierzami, w ataku na bagnety. Kleberg bohaterko walczy pod Kockiem a Kutrzeba zbija żelazną obręcz z bagnetów pod Kutnem. Wszystkie oddziały cofają się po osi południowo-wschód. Gen. Sonskowski usiłuje stworzyć przyczółek na granicy rumuńskiej gdy w nocy 16 na 17 Rosja wkraça do Polski. Jest to już koniec. Niedobitki wojsk polskich przechodzą granicę sąsiadów. Na linii San-Bug zostaje podpisany nowy rozbiór Polski.

U W A G I

Choć Polak głupi i poszkodzie, ale co nas kampania wrzesniowa może nauczyć? Jedno jedyne uczucie możemy z niej wynieść. Wstyd. 35 milionowy naród, opromieniony sławą zwycięstwa z 1920 r., żeby tak prędko upadł. My Polacy lubimy zawsze się usprawiedliwiać. Francja upadła w krótszym okresie czasu. To nic nie pomoże i wstyd i hańba Francji, naszego wstydu nie zmyją. Darliśmy się przed wojną tak, że Europa aż uszy zatykała:

"Silniejszy, zwarci i gotowi!" "Gdańska? ba, guzika nie oddamy!" "Naród z Wodzem a wódz z Narodem" i jaki był z tego wszystkiego rezultat? Jeszcze bardziej idiotycznym jest twierdzenie że żeby Rosja nie uderzyła to "kto wie" co by było. Możemy nawet wkroczyć do Berlina? Jest to nieprawda. Jak Rosja uderzyła był już koniec. Nikt nie ujmuje bohaterstwa żołnierzowi polskiemu. Ale żeśmy mieli na czele rządu samych bałwanów, i że nasz sztab główny, o idyllo, liczący na błoto, był dobry do tarcia chrzanu też nam nikt nie ujmuje. Żeby w dwa tygodnie upadł naród polski, ten nasz bohaterski naród, który pod Piłsudskim był jednym z najpotężniejszych w Europie, to jest hańba. Sami Niemcy z Hitlerem na czele przewidywali kampanie na 4 tygodnie. Pozostała po nas piosenka w Polsce, która dobrze ilustruje wszystko:

"Jeszcze Polska nie zginęła Póki rząd w szeregu Silny, zwarty i gotowy Na rumuńskim brzegu."

Z POLSKI I O POLSCE

Ozasowa własność na ziemiach Zachodnich

WARSZAWA, (IC) -Dnia 12 września br. ogłoszono w Polsce dekret reżimowej Rady Ministrów o "ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziemi Odzyskanych". Dekret ten przewiduje, że "wszystkie osoby, które posiadają gospodarstwa rolne i do dnia wejścia w życie dekretu nie nabyły ich własności, stają się z mocy prawa właścicielami tych gospodarstw wraz z inwentarzem żywym oraz zabudowaniami". Dekret dotyczy jedynie ziem odzyskanych i obszarów dawnego Wolnego Miasta Gdańska.

Omawiając ten dekret, prasa komunistyczna przyznaje, że powodem jego była troska o zagospodarowanie całego obszaru ziem odzyskanych oraz zachęcenie ludności do pogodzenia się z reżimem komunistycznym. Dotychczas rolnik, posiadający na tych ziemiach, nie był pewny, czyją uprawia ziemię, zwłaszcza, że reżim forsował tutaj własne sowschozy i kołchozy. Ostatnie katastrofy na rynku żywnościowym w Polsce zmusiły reżim do zarzucenia na pewien czas forsownej polityki kołchozowania ziem odzyskanych i przyjęcie "kapitalistycznej" własności prywatnej, która w praktyce okazuje się korzystniejsza niż kołchozy.

Wprowadzenie na ziemiach zachodnich własności prywatnej jest jedynie chwilowym ustępstwem. Nie znaczący wcale, by komuniści pogodzili się z istnieniem prywatnej własności na terenie Polski. Przy pierwszej nadarzącej się okazji, zwłaszcza po opanowaniu kryzysu żywnościowego, wrócą znów do polityki kołchozowania wsi polskiej. Stwierdzić jednak należy, że bierny opór chłopstwa polskiego odniósł obecnie przynajmniej czasowo zwycięstwo nad bolszewickim reżimem.

Przemysł polski w służbie rosyjskiej

KRAKÓW, (IC) — Według sześcioletniego planu, który już w Polsce trwa drugi rok, ma powstać na terenie całej Polski cały szereg wielkich zakładów przemysłowych. Zakłady te dostosowane będą do przemysłu sowieckiego, zbudowane pod kierownictwem inżynierów i architektów sowieckich i eksploatowane przez moskiewskie komisje. Pozwolenie na budowę jakiegokolwiek zakładu przemysłowego w Polsce wydawane jest

w Moskwie, która liczy się tylko ze swymi potrzebami. W ramach rozbudowy przemysłu buduje się obecnie w województwie szczecińskim "wielki kombinat zbożowy". Ma to być obiekt istotnie wielki, posiadający olbrzymie składy, elewatornie, suszarnie oraz nowoczesne urządzenia do przeladunku zboża. Przy kombinacie pracować będą laboratoria, stacja badania jakości zboża i walki ze szkodnikami. Na uwagę zasługuje

fakt, że Rosja nakazała budować ten kombinat w Szczecinie. Szczecin, jak i inne porty polskie, znajduje się pod zarządem urzędników sowieckich i specjalnie przeznaczony jest dla eksportu do Rosji. Nie ulega wątpliwości, że kombinat zbożowy będzie służył dla eksportu polskiego zboża do Rosji. Tempo budowy, początkowo obliczone na dwa lata, przyspieszono tak gwałtownie, że kombinat ma być gotowy już przed zimą bieżącego roku.

Polesie pod rządami Rosji

LUBLIN, (IC) — W ostatnich dniach na łamach prasy komunistycznej w Polsce znowu pojawiła się wiadomość z terenów Wschodnich Polski. Wiadomości te pojawiają się w Polsce rzadko i tylko w ściśle określonych celach. Propaganda

komunistyczna usiłując bowiem jaknajmniej przypominać społeczeństwu polskiemu o kradzieżach terytorium państwa polskiego przez Rosję sowiecką. Tym razem wiadomość dotyczy Polesia. Nazwane ono jest oczywiście "Polesiem ra-

dzieckim" i częścią "Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad." Komunikat, utrzymany w formie podniosłej fanfary, zawiadamia, iż "rada ministrów ukraińskiej SRR, nakazała osuszenie Polesia. Wiadomość tak jest ułożona, aby sprawić

wrażenie, iż Polesie, którego osuszenie planowano przed wojną, dopiero teraz, pod opieką sowiecką, istotnie zostanie osuszone.

Gdy się jednak dokładnie zanalizuje komunikat, dochodzi się do wniosku, iż cała wiadomość jest zwykłym komunistycznym bluffem propagandowym. Osuszenie Polesia jest przedsięwzięciem olbrzymim, wymagającym lat całych i olbrzymich kapitałów. Tymczasem z komunikatu okazuje się, iż cała akcja sowiecka w tym zakresie ograniczy się do zagospodarowania pewnej części nieużytków na suchych terenach Polesia. Bagna poleskie w dalszym ciągu pozostaną bagnami. Jedyną innowacją sowiecką jest wywiezienie z nich miejscowej ludności i zamienienie całego terenu na strefę strategiczną.

SZWEDZI W WIEŻE- NIACH BEZPIEKI

STOCKOLM, (IC) — Do Szwecji powrócił z więzienia komunistycznego w Polsce 60-letni marynarz szwedzki, którego reżim warszawski skazał w roku 1949 na trzy lata więzienia za ułatwianie Polakom ucieczki spod komunistycznego teroru. Pomimo nalegań władz szwedzkich reżim nie zwolnił skazanych na więzienie w Polsce marynarzy szwedzkich.

Uwolniony obecnie marynarz Engstrom odmówił ujawnienia jakichkolwiek szczegółów przebiegu sądownego oraz traktowania go w więzieniu, stwierdzając, że w więzieniach Bezpieki znajduje się jeszcze szereg kolegów, których los pogorszyłby się przez wyjawienie prawdy o sądownictwie komunistycznym w Polsce i terrorze w więzieniach reżimowych.

B I E R U T

zatwierdził wyroki śmierci WARSZAWA, (IC) — W Warszawie oficjalnie ogłoszono o pięciu wyrokach śmierci, wydanych na członków podziemnej organizacji WIN (Wolność i Niepodległość). Skazani na śmierć Józef Mika, Franciszek Mróz, Stan. Derkus, Henryk Gosik i Wład. Kwiatkowski odwołali się o łaskę do Bieruta. Bierut odmówił odrzucić i zatwierdził wyroki śmierci.

Ogłoszenie wyroków śmierci po zabójstwie przez nieznanego sprawcę Martyki jest pewnego rodzaju zemstą reżimu na społeczeństwie polskim. Również charakter moralnej represji nosi wymuszenie na katolickim Tygodniku Powszechnym i innych pismach katolickich opublikowania tym samym drukiem artykułu, przedstawiającego wolność i działalność podziemia.

SAÚDE FÓRÇA
HÆMATOGEN
do D' HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Post. 785 - C. 160